Rok VII. We Lwowie, wrzesień 1912. Nr. 70

Prenumerata wynosi:
Rocznie .... K. 4
Półrocznie ..... „ 2
Numer pojedynczy 35 h.

Do nabycia w Administracyi, Lwów W. Pola 12. oraz w biurach dzienników i trafikach.

Rękopisów nie zwraca się

WYCHOWANIE i OŚWIATA

ORGAN NAUCZYCIELI RELIGII MOJŻESZOWEJ W GALICYI.

WYCHODZI 1-go KAŻDEGO MIESIĄCA.

Adres Redakcyi i Administracyi.
Lwów, W. Pola 12.

Rękopisy i korespondencye przesyłać należy pod tym adresem.

Reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

: : : REDAKTOR i WYDAWCA: NAFTALI SCHIPPER. : : :

Reskryptem Wys. c. k. Rady szkolnej kraj. z d. 19. stycznia 1908 r. l. 455 polecone c. k. Radom szkolnym okręgowym Dyrekcyom szkół wydziałowych i Zarządom szkół ludowych.

Czy wieczny zastój?

Umysł ludzki nie spoczywa, lecz dąży wciąż naprzód na wszystkich polach pracy duchowej i społecznej, aby nie pozostać w tyle, bo nastają inne czasy — a więc i inni ludzie, a zatem i inne stosunki społeczne — i rodzą się inne potrzeby.

Należy przeto dążyć całą siłą ciągle naprzód, rwać się do czynu, inaczej czas rzuci nas wstecz, sam uleci hen daleko, a nas pleśń pokryje grubą warstwą i staniemy się nicością — zapomnieniem.

Szkolnictwo ludowe, podwalina bytu państwa wznosi się na coraz wyższy stopień udoskonalenia i jest w ciągłym rozwoju, coraz wprowadza władza szkolna ulepszenia, usuwa braki, wadliwości, zwoływuje ankiety, konferencye, kongresy, obradują ludzie wiedzy, rozumu, głębokiego doświadczenia naukowego i pedagogicznego, aby tylko wychowanie publiczne pchnąć na doskonalsze tory.

A teraz zapytać się godzi, cośmy nauczyciele religii mojż., od 1889 roku zrobili na naszem polu? Czyż nas nie pokryła pleśń zapomnienia, czy nie jesteśmy w zastoju?!

Nowością coroczną chyba jest, że otrzymujemy z początkiem roku szkolnego szumne odezwy, zachwalające te, lub owe podręczniki szkolne, a pozatem nic więcej — martwota!

Czyż nauka religii ma pozostać na tym stopniu, na jakim była przed laty trzydziestu? Czyż postęp, który widzimy wokoło siebie, nie powinien i nas pobudzić do podniesienia naszej nauki?

W miejsce dawnych szkół cztero-pięcio-sześcioklasowych mamy obecnie w wielkich miastach naszego kraju szkoły wydziałowe trzy-cztero-pięcio- i sześcioklasowe, a czy mamy dotychczas plany naukowe do nauki rel. mojż. dla tychże szkół? Nie! A czyja wina?

Nasza i powołanych do tego czynników miarodajnych.

Władza szkolna krajowa ze względu na Zbory izr. nie może wydać planu naukowego bez opinii tychże, dlatego jest naszym świętym obowiązkiem, abyśmy się wreszcie sami tą ważną sprawą zajęli. A do tego jest powołane nasze Towarzystwo, jako jedyne fachowe w kraju.

Towarzystwo musi zasięgnąć rady i opinii szan. Kolegów z całego kraju, aby wspólnemi siłami stworzyć jednolite plany naukowe dla szkół wszelkich kategoryi.

W tym celu odzywamy się tą drogą do wszystkich Szan. Kolegów, aby jak najspieszniej zechcieli przesłać nam ułożony plan nauki religii zastosowany do potrzeb miejscowych szkół. W miastach wielkich, gdzie jest więcej nauczycieli, niechaj najstarszy kolega zwoła na naradę wszystkich i wspólnie niechaj na podstawie swego długoletniego doświadczenia ułożą plan ogólny i szczegółowy na każdą klasę i przeszle go następnie na ręce prezesa naszego Towarzystwa. W miejscowościach, gdzie jest jeden nauczyciel religii, niechaj sam ułoży plan i nam go przeszle. Mając ten cenny materyał do dyspozycyi, wydział naszego Towarzystwa powoła do życia komisyę, która materyał nadesłany sumiennie zbada i ułoży zeń jednolity plan do nauki religii w szkołach pospolitych i wydziałowych.

Plan ten w czasopiśmie naszem wydrukujemy i oddamy go pod rozwagę szan. Kolegów, aby ewentualnie poczynić potrzebne poprawki, lub zmiany. Zadaniem doniosłem do spełnienia szan. Kolegów będzie uzyskać aprobatę Przełożeństwa Zboru izr. w odnośnem mieście, poczem Towarzystwo nasze wniesie petycyę do Wys. c. k. Rady szk. kraj. i załączy zredagowane plany dla nauki religii mojż. do jej aprobaty.

Tym sposobem uzyskamy dobre i jednolite plany naukowe, które wpłyną na ujednostajnienie i podniesienie poziomu nauki religii w publicznych szkołach pospolitych i wydzialowych kraju naszego, co wyjdzie na korzyść młodzieży szkolnej i na podniesienie godności stanu naszego A więc szanowni Koledzy, raźno do pracy, bo „dzień krótki, a pracy wiele!“

Spodziewamy się, że apel nasz nie zostanie bez skutku, że szan. Koledzy we własnym interesie chętnie to uczynią, chcemy z Wami wspólnie radzić i pracować, abyśmy się nie spotkali z zarzutem, że na własną rękę wszystko uczyniliśmy.

Józef Ignacy Kraszewski 1812—1912.

„......“ Ziemia upomniała się o swe prawa i skryła w swem łonie wielkiego człowieka, któremu liczbą dzieł i pracą nikt jeszcze nie dorównał. Bo jako pracownik niestrudzony — byłeś jedynym w rodzie ludzkim. Bądź więc za to pochwalon!“ A. Świętocgowski. (Z nekrologu J. I. Kraszewskiego w „Prawdzie“ Nr. 15. z r. 1887).

Po Jubileuszu Z. Krasińskiego — cała Polska obchodzić będzie jubileusz nestora powieścio-pisarzy polskich, J. I. Kraszewskiego. Jakkolwiek ćwierć wieku minęło od zgonu „nauczyciela narodu polskiego“, a przecież dotychcsas nie mamy całokształtu prawie sześćdziesięcioletniej działalności literackiej i publicystycznej Kraszewskiego. Wielki csas, aby znalazło się kilku wybitnych pracowników na niwie literatury polskiej, którzyby ten ogrom pracy Kraszewskiego ujęli w całokształt i w porządku chronologicznym wydali. Jest wprawdzie „księga jubileuszowa dla uczczenia Pięćdziesięcioletniej działalności literackiej J. I. Kraszewskiego, Warszawa, 1880. W 4-ce. Str. 6-ciu + C IV + 527 + XVIII + 5 ni z 660 oraz 28 rycin i faksymiliów — cena 3 rb., oraz Chmielowski Piotr. J. I. Kraszewski. Zarys Historyczno-Literacki, Urochów 1888 w 8-ce większej. Str. III + 554 + 2-ni (cena 3 rb.) ale prace te są jeszcze niedostateczne. Niezawodnie w roku jubileuszowym powstanie wiele monografii o Kraszewskim, które literaturę naszą znacznie wzbogacą. A godziłoby się to, bo Kraszewski to — krzewiciel nadobnej literatury naszej w Polsce, satyryk, moralizator, polityk, historyk, poeta, archeolog, artysta, dziennikarz, jednem słowem: wszechstronny badacz narodu polskiego.

Urodzony dnia 26. lipca 1912 roku w Warszawie, z rodziców zacnych, w domu swej babki, w 1825 r. zaczął nauki szkolne, a w 1829 rdku wstąpił na wydział literacki uniwersytetu wileńskiego. Odznaczał się nadzwyczajnemi wprost zdolnościami, wskutek czego nabył uniwersalne wykształcenie. Chcąc uzyskać posadę lektora polskiego języka w uniwersytecie kijowskim, napisał podczas studyów uniwersyteckich „Historyę języka polskiego“, dzieło źródłowe i na gruntownych badaniach oparte. Rozprawa spotkała się wprawdzie z życzliwem przyjęciem, zadecydowali o niej jednak nie uczeni, lecz rok 1831, w którym Kraszewski znalazł się w więzieniu. Uwolniony, dokończył studyów i w roku 1832 powrócił do domu rodzicielskiego.

W r. 1831 wyszła jego pierwsza powieść pod tyt. „Pan Walery“ pod pseudonimem Kleofasa Fakundy Pasternaka. W 1835 r. wziął Kraszewski w dzierżawę na Wołyniu wieś Omelno.

Gospodarował tedy i pisał. Ożenił się z Zofią Woroniczówną, synowicą prymasa, i przeniósł się do Gródka, Hubina, wreszcie do Żytomierza, gdzie rozwinął szeroką działalność na polu naukowem i artystycznem. Był kuratorem honorowym tamtejszego gimnazyum i dyrektorem teatru, przyczem wydawał „Athenaeum“, pismo literacko-społeczne, wzorowane na najlepszych tego rodzaju wydawnictwach angielskich i francuskich. Wychodziło ono w Wilnie w latach od 1841—1851 raz na dwa miesiące. Ten okres życia Kraszewskiego, to okres wielkiego powodzenia, ale przedewszystkiem prac i pracy. Studya naukowe, ogromne poematy, powieści, szkice, wiersre ulotne sypały mu się wprost z pod pióra. Inne też to czasy być musiały.

W 1859 r. przeniósł się Kraszewski na stały pobyt do Warszawy, gdzie objął redakcyę „Gazety codziennej“, zmienionej w 1861 r. na „Gazetę polską“. W połowie 1863 r. przeniósł się do Drezna, ulubionego miasta emigracyi polskiej, założył tam własną drukarnię i tygodnik „Tydzień“. Pracował niezmordowanie na wszystkich polach literatury polskiej. Generacye uczyły się na nim czytać. W 1879 r. odbył się w Krakowie 50-letni jego jubileusz.

Entuzyazm podczas jublileuszu był niesłychany, a cała Polska chętnie i z zapałem składała hołd i dank Kraszewskiemu za tyloletnią i tak świetną działalność, mającą na celu jedynie społeczne dobro i pożytek.

Literacka działalność Kraszewskiego zaczęła się w 1831 roku. Rozpoczęła ją powieść „Pan Walery“, po której następują powieści inne, przedewszystkiem z małomiejskiego życia i młodocianych wspomnień autora zaczerpnięte. Cechuje te utwory to, co zawsze charakteryzuje wszystkie dzieła Kraszewskiego, a więc znakomity rysunek typów, artystyczne wykończenie szczegółów: a równocześnie brak dokładnego planu, perspektywy, coś, co zwłaszcza w jego historycznych powieściach robi go podobnym do — Matejki. Jednak w początkach literackiej twórczości cechowała Kraszewskiego pewna ironia, sarkazm, skłonność do szyderstwa, co nadawało jego książkom i myślom zabarwienie satyryczne. Takie też stanowisko zajmował wobec literatury polskiej i ruchu umysłowego jako współpracownik „Tygodnika Petersburskiego“, w którym umieszczał ciągle krytyki i fejletony.

Kraszewski napisał przeszło 300 dzieł w 600 z górą tomach, oprócz tego niezliczone artykuły dziennikarskie, studya literackie, filozoficzne, estetyczne i t. d. Powieści jego dzielą się na historyczne i społeczne, jak: Stara baśń, Hrabina Cosel, Brühl, Rzym za Nerona, Poeta i świat, Powieść bez tytułu, Ulana, Morituri, Żyd i setki innych powieści.

Aby ocenić działalność literacką, powieściopisarską, i społeczną Kraszewskiego w świetle prawdziwem — potrzebaby na to tomy całe. Zadowolić się muszę tylko małym i pobieżnym szkicem. Żydom w powieściach swoich poświęcił Kraszewski wiele miejsca, malował ich i opisywał według czasu i ówczesnych pojęć, przedstawił ich w różnorodnem świetle, chwalił i karcił, wytykał błędy i przywary ich, podnosił ich zalety — zresztą były to inne czasy, inne stosunki i inne pojęcia panowały o ówczesnych żydach w Polsce.

Podczas jubileuszu Kraszewski o sobie w r. 1879 mówił:

„Piekłem przez pół wieku ten chleb razowy dni powszednich. Mogły się w nim znaleźć i ości i otręby — być może — ale zakalca nie było. Tak jest. Nie siałem nigdy niezgody, rozbratu, nienawiści; nie rzucałem nigdy kamieniem ani na żywych, ani na groby. Miłość starałem się wlać w słowa moje i odczuto ją pewnie, gdy

często z niej płynącą gorycz tych słów przebaczano. Nawoływałem, ile sił stało, do zgody, jedności, wyrozumiałości, połączenia serc i myśli, przejednania w domu i poza domem".

„Wierzmy raczej w miłość i braterstwo powszechne, niż w wiekuistą, zwierzęcą o byt walkę, wierzmy raczej, w prawo słabości, niż w prawo pięści i siły, w prawo sumienia, niż w prawo ciasnego egoizmu, w zgodę i miłość nietylko plemion, ale narodów. Wierzmy w sprawiedliwość Bożą, we wszystko, co wielkie, święte, dobre, piękne, co podnosi człowieka, a nie skarla go i zezwierzęca. Tak! wierzmy wszyscy w ideały! ale do nich idźmy tą drogą, jaką we śnie Jakubowym anioły wstępowały do niebios po drewnianych szczeblach rzeczywistości. Rachujmy się z położeniem, z siłami, nie tracąc z oczu tych wielkich niebiańskich celów, jakie nam narodowe tradycye przekazały. Biada tym, co ideałów nie mają i w ciemnościach błądzą po ziemi, żadna potęga materyalna od zguby ich nie uchowa"....

Naftali Schipper.

Egzorta.

Znowu rok minął. Znowu nadchodzi miesiąc tyszri, a wraz z nim Nowy rok i Dzień pojednania. Poważne to dni, bo pobudzają nas do obrachowania się z własnem sumieniem, do zastanowienia się, czyśmy żyli wedle przykazań Bożych, czy też daliśmy się uwieść złym popędom i złym skłonnościom; czyśmy czynili dobry użytek z naszych wrodzonych zdolności, czyśmy je zmarnowali bezczynnością; czyśmy nabyli mądrości i rozwagi, czyśmy kierowali się lekkomyślnością i chwilowemi żądzami. Biada temu, który żył bezmyślnie z dnia na dzień, z godziny na godzinę, marnując tygodnie, miesiące i lata na rzeczy bezcelowe, które ani jemu samemu ani bliźnim nie przyniosły pożytku. Gdyby taki człowiek żył jak najdłużej, pamięć jego zgaśnie na wieki, jak pamięć jednodniówki, jak chmurki, wiatrem gnanej; albowiem tylko pamięć takiego człowieka żyje wiecznie, który nauką albo pożytecznymi czynami wybił się na czoło narodu, albo przynajmniej uczciwem wzorowem życiem swojem zdobył sobie poważanie tych, wśród kt rych działał, dla których się poświęcał.

Rosz-haszana zwany dniem przypomnienia, wzywa nas żydów do opamiętania się, do zawrócenia na prawą drogę, do oczyszczenia duszy ze skaz, nabytych w ciągu roku, abyśmy stanąć mogli przed Bogiem czyści i nawróceni. Głos trąbki, rozlegający się po naszych świątyniach, budzi nas z uśpienia, wstrząsa nami do głębi i woła:

„Czyńcie pokutę, bo dzień sądu Bożego nadchodzi!"

„I Bóg zasiada na wspaniałym tronie, a przed Nim leży księga pamiątkowa. Zaledwie ją roztworzy, sama odczytuje to, co każdy człowiek w niej wpisał własną ręką... I rozlega się potężny głos trąby, trwoga ogarnia mieszkańców nieba, wszyscy drżą i powtarzają: „Dzień sądu nadszedł!". Jak owce przed pasterzem, tak ludzie całego świata przechodzą koleją przed Najwyższym Sędzią, który orzeka, ile ludzi ma w tym roku umrzeć, a ile narodzić się; kto dożyje kresu, a kto go nie dożyje; kto utonie we wodzie, a kto się spali w ogniu, kto polegnie na wojnie, a kto zginie przez zwierzę drapieżne.... Ale skrucha, modlitwa i dobre uczynki niweczą srogie wyroki.

Przez skruchę, kochana młodzieży, rozumiemy żal, jaki czujemy po spełnieniu złego uczynku. Ale skrucha nie ma być zjawiskiem chwilowem, lecz trwałem. W duszy grzesznika ma budzić się pragnienie poprawy, pozbycia się szpecących go błędów, stawienia czoła wszelkim złym pokusom. Skoro grzesznik postanowił poprawę i rozpoczął walkę ze złą myślą, ze złemi skłonnościami, wtedy jest na drodze poprawy, wtedy Bóg wysłucha jego modłów i przyjdzie mu z pomocą. Ale samo poprawienie swego stosunku do Boga jeszcze nie wystarcza, potrzeba zmienić swój stosunek do ludzi, powinniśmy się odnosić do nich pobłażliwie, przebaczać im błędy, a nawet wyrządzone nam krzywdy puścić w zapomnienie; zbliżajmy się do ludzi z chęcią czynienia im dobrze i tę chęć okazać w czynie, skoro się ku temu zdarzy sposobność.

II.

Dzień pojednania, przypadający 10, tyszri, jest zarazem dziesiątym i ostatnim dniem pokuty. Jest on dla żydów najświętszym dniem w roku. Wszyscy bowiem żydzi porzucają swoje codzienne zajęcia i oddają się wyłącznie myśli o Bogu, trosce o duszę. Przez całą dobę wstrzymują się od pokarmów i napojów, błagają Boga o odpuszczenie im popełnionych w ciągu roku grzechów i wypełniają cały dzień modlitwą i pokutą. Tym sposobem odzyskują czystość duszy i pojednywają się z Bogiem. Słusznie więc ten dzień otrzymał nazwę „Dnia pojednania"

Kiedy Żydzi byli w swoim kraju rodzinnym, obchodzili ten dzień z wielką uroczystością. Oczy wszystkich zwrócone były na arcykapłana, który miał wyjednać dla nich rozgrzeszenie. Siedm dni przed świętem Pojednania kapłani zebrali się w domu Wielkiego kapłana, a najstarszy z nich wiekiem w te słowa przemawiał do niego: Rozważ dobrze, przed kim staniesz! Pamiętaj, że oczy całego narodu na ciebie są zwrócone! Zastanów się i rozpamiętaj życie swoje, czy nie ciąży na niem jakiś grzech. Wszak wiesz, że najmniejszy grzech częstokroć przeważa mnogie cnoty, a waga spoczywa w rękach wszechwiedzącego Boga, Stwórcy nieba i ziemi „Wybadaj kapłanów, towarzyszów swoich i oczyść ich duszę z grzechu". Na to arcykapłan odrzecze, że rozpamiętywał życie swoje i wybadał również kapłanów, towarzyszów swoich i wyznaczył im pokutę. Potem odbywał się pochód arcykapłana do świątyni. Na czele szli książęta z domu Dawidowego. Wyprzedzający ich herold wołał: „Cześć domowi Dawidowemu!" Za nimi szło trzydzieści tysięcy lewitów ubranych w niebieskie szaty jedwabne. Kroczący przed nimi herold wołał: „Cześć domowi Lewiego!" Za lewitami szli kapłani, za nimi śpiewacy, mu-

zycy grający na cytrze, trębacze, straż, rzemieślnicy.... Za nimi postępował cały Synhedryn, za nim szli ludzie palący kadzidła. Stu ludzi ze srebrnymi laskami torowało arcykapłanowi drogę. Na rogach ulic stali nauczyciele szkół wyższych i wołali: Oby twoje wejście do świątyni, przyniosło wszystkim zbawienie!“ Gdy pochód stanął u progu świątyni, odmawiano modlitwę za króla i kapłanów. Arcykapłan ukłonił się zebranym i wszedł do przeznaczonej dlań komnaty. Tu pozostał do święta Pojednanie, w które pełnił przepisaną służbę. Gdy wyszedł ze świątyni, oczekiwała go cała ludność Jerozolimy odświętnie odziana, z woskowemi świecami w rękach. Pomimo postu, trwającego przeszło dobę, nikt nie chciał odejść, nie ucałowawszy jego ręki. We wszystkich oknach zabłysły światła i zawisły na nich wspaniałe dywany i różne inne ozdoby. Chociaż droga ze świątyni do domu arcykapłana nie była daleka przecież rzadko kiedy arcykapłan doszedł do domu przed północą, bo każdy pragnął go uczcić.

Lubo dziś nie możemy obchodzić tak świetnie święto Pojednania, jak ongi, przecież nie mniej Bóg wysłucha naszych modłów, jeżeli pochodzić będą ze szczerego serca, jeżeli opuścimy świątynię z silnem postanowieniem niedawania posłuchu złym popędom, porzucenia dawnych wad i postępowania w życiu codziennem wedle praw boskich i ludzkich.

We Lwowie, w sierpniu 1912 r.

Natan Szyper.

„Niechaj się nie chełpi mędrzec swą mądrością, silny swą siłą i bogaty swem bogactwem“ (Jeremiasz).

W wysokich górach gnieździł się orzeł, który lot swój tak wyćwiczył, że żaden ptak nie mógł mu pod tym względem sprostać. Wszystkie w locie prześcignął i ze śmiechem i lekceważeniem patrzył się na inne stworzenia. Raz, unosząc się wysoko w powietrzu, rozmyślał: „Tam w dole przyrośnięty jest las do ziemi, ani na krok nie rusza się ze swego położenia, jedyny ruch i to w miejscu — to ruch z łaski wiatru. Biedny las! Tam lasem idzie zwierz, ma wolność ruchu, ale niezgrabny, zależny także od ziemi, o którą czepia się czterema łapami. Biedny zwierz! Za zwierzem człowiek — myśliwiec się skrada.

Ten już tylko dwiema nogami dotyka ziemi, z dwóch łap przednich zrobił sobie ręce, wyciąga je za strzelbą poziomo, by ubić czworonoga, a nawet ku niebo mierzy ku mnie, ale tak wysoko trafić nie może, śmierc na tej wysokości nie ma dostępu. Biedny człowiek! O ile wyższym od człowieka jestem ja, orzeł. Zamiast dwóch łap — mam niesłychanie lekkie i nocne skrzydła, wzbijam się niemi wysoko, aż ku niebu.

Tak rozmyślał orzeł i zdawało mu się, że jest on sam nad calutką ziemią królem. I nie tylko nad ziemią króluję, ala nad całą przestrzenią. Mogę się oderwać całkiem od ziemi i ulecieć. Dokąd? W nieskończoność. Orzeł rozwinął skrzydła jak najszerzej i poszybował. Leciał, leciał... Już i ziemi nie widać. Jeśt przestrzeń i on — orzeł — jedyna istota najwyższa i od ziem. najdalsza. Co za rozkosz! Kilka jeszcze poruszeń skrzydłami i stanie się cud: orzeł stanie się bóstwem. Naraz uczuł brak oddechu.

Daremnie bije skrzydłami w rozrzedzone powietrze, daremnie lot napręża, czuje kres jakiś, jakąś przeszkodę dalszych wzniesień.

Objęła go lodowem tchnieniem samotność i tęsknota, nieskończenie ciężka, do ziemi ciągnąca tęsknota. I zapragnął lasów i zwierząt czworonożnych i dwunogiego człowieka. Kochane stworzenia! Kochane stworzenia, dające orłowi poczucie wyższości królewskiej. O jakże pożądana mi jest licha jaszczurka, lichy gad po skale pełzający — ziemski, arcyziemski! Orzeł zwinął skrzydła i ciężarem kamienia zaczął spadać w dolinę. —

Już widzi chmury, widać świerkowy las, stado ptaków, kozice, owce... Jakaś rozkosz, jakież upojenie! Orzeł już nad ziemią bliziutko, już jej prawie dotyka, ale na ziemi rodzinnej czekał na spadającego orła człowiek ze strzelbą i wystrzelił. Spadł orzeł i skończyło się jego panowanie, chęć wynoszenia się nad innymi stworzeniami, chęć wyśmiewania drugich. Kogo naśladował ten orzeł? Orzeł przedstawia nam człowieka, będącego na wysokiem stanowisku, a dopiął tego może bogactwem, może wysoką nauką, albo może inną jakąś siłą.

Człowiek ten, podobnie jak orzeł, uważa się za najwyższego na ziemi, to też pogardza drugimi, wyśmiewa ich, w oczach jego są inni ludzie niczem — zerem, a gdy się już na najwyższym szczeblu znajduje zauważył, że od niego wszyscy stronią, omijają, wtedy opanuje go samotność, czuje, że jest sam, widzi, że ani nauka, ani bogactwo, ani nadzwyczajna zdolność jakaś nie zjednywa mu przyjaciół, porzuca więc dumę i zniża się, jak orzeł ten, do ludzi, nie pogardza nimi, ale z bolem serca przekonuje się, że usiłowania jego zjednania sobie ludzi, spełzają na niczem i tak jak spuszczającego się orła oczekuje myśliwy strzałem, tak tego dumnego człowieka odosobnienie, samotność, zapomnienie i żal, bo pycha i duma szpecą każdego człowieka, wreszcie śmierć go zabiera i mogiła zimna go pokryje.

A. Friedman.

Wychowanie u Żydów

od najdawniejszych czasów do zamknięcia Talmudu.

Dopiero Gemara, ceniąc zasługi tego męża na polu szkolnictwa. przyznnł mu tytuł „rabiego“. Hasłem R. Judy ben Tema była sentencya: „Bądź odważnym jak lampart, szybkim jak orzeł, zwinnym jak jeleń i silnym jak iew, gdy chodzi o wypełnienie woli Ojca twego w niebiesiech.

Stawiając najwyżej z pomiędzy przymiotów duszy wstydliwość, która prowadzi do pokory i poskramia namiętność — mawiał on zwykle: „Zuchwały jest synem piekła, a wstydliwy wejdzie do raju (ibidem), bo wstydliwy nie ulega łatwo pokusom. Nauczyciel powinien przeto — zdaniem R. Judy b. T.

wzbudzić i rozsądnie kształcić uczucie wstydliwości, ale i pilnie na to baczyć, ażeby się ambicya nie zbył wyradzała i nie zrodziła pychy, która ośmiesza człowieka, i nie wyróżnia wychowanka od społeczeństwa, co czyni go nieszczęśliwym.

Jaka to piękna zasada, o której dopiero najubożsi pedagogowie pomyśleli!

Nieśmiertelną sławę zjednał sobie atoli R. Juda ben Tema sentencyą swoją pedagogiczną, która jest niejako krótkim planem wychowawczo naukowym i tak opiewa: „Po piątym roku należy rozpocząć naukę czytania, po dziesiątym roku naukę Miszny, po trzynastym roku należy wkładać na dziecko obowiązki przestrzegania ustaw religijnych i ludzkich, w pietnastym roku prawdziwe studyum, po ośmnastym roku następnie okres zawarcia małżeństwa, w dwudziestym roku zaczyna się obowiązek służby militarnej, w trzydziesty roku dochodzi się do pełnej siły cielesnej, w czterdziestym do zupełnego rozumu — w 50-tym do całkowitego rozsądku, w 60. do starości, w 70. do siwizny, w 80. do powagi starca, w 90. do zgrzybiałości, w setnym jest człowiek jakby dawno umarły i nieistniejący już dla światła. (Abot V, 24)

Sentencya ta, zawierająca wprawdzie kilka zastarzałych wskazówek o rozwoju życia ludzkiego od kolebki aż do deski grobowej, dzieli taksamo jak nowszy pedagog Komeniusz, życie człowieka na kilkanaście peryod z szczególnem uwzględnieniem rozwoju sił cielesnych i duchowych.

R. Juda ben Tema żąda pięcioletniej swobody dla rozwoju duszy u dziecka, zanim się przystępuje do właściwej z niem nauki. Jestto wprawdzie okres za krótki, ale należy też zważać, że człowiek w ciepłej strefie prędzej się rozwija i wcześniej też dochodzi do pełnoletności i dojrzałości umysłowej niż w krajach zimniejszych, umiarkowanych. Talmud rozkazuje natomiast rozpoczęcie z dziećmi naukę po szóstym roku życia, a z dziećmi nierozwiniętemi jeszcze później. (Baba batra 21a).

Jak Komeniusz taksamo zaznaczył R. Juda ben Tema dla nauki elementarnej koło pięć lat, a to od 6 do 10 roku. Dla nauki Miszny, której nie wolno było spisać, a przeto zbyt wielce obarczyła pamięć, zakreślił R. Juda kurs pięcioletni podobnie jak Komeniusz dla szkoły łacińskiej. Nauka Gemary czyli objaśnienienie Miszny, jeszcze nie całkowicie zredagowanej, miała stanowić najwyższy stopień wykształcenia i wychowania intelektualnego.

Podczas gdy Komeniusz uważa człowieka w 30 roku życia za zupełnie dojrzałego pod względem duchowym, oznaczył R. Juda ben Tema 40. rok życia jako granicę zupełnego rozwoju władz psychicznych, a szczególnie rozsądku.

Plan naukowy R. Judy b. Tema był przez długie wieki z małemi zmianami miarodajnym i uchodzi jeszcze obecnie w kołach ortodoksyjnych za ideał pedagogiczny.

Przyczyniło się do tego głównie wcielenie tej sentencyi pedagogicznej w gnomologii Ojców synagogi i popularność tychże z powodu przepisu odmawiania tychże we wolnych od pracy codziennej godzinach popołudniowych sobotnich, który to zwyczaj przetrwał aż do obecnycg czasów.

Inne normy religijne R. Judy ben Tema nie należą do dziedziny pedagogiki lecz wchodzą w zakres jurysdykcyi.

M. Schnapik.

Od wydawnictwa.

Prosimy uprzejmie naszych szanownych Czytelników o łaskawe odnowienie przedpłaty na rok bieżący. Pismo nasze wydajemy obecnie w powiększonym formacie przez co czytelnicy nasi mają zwyż 300 wierszy druku więcej, a chociaż koszta wydawnictwa są większe, prenumeraty nie podnosimy. Chcemy tylko pokryć koszta druku i administracyi. Każde pismo fachowe musi mieć fundusze Towarzystwa subwencye i inne zasiłki, inaczej istnieć nie może.

Szan. Koledzy przekonali się o wartości i znaczeniu pisma naszego i wiedzą dobrze, jakie im usługi oddaje, dlatego należy je materyalnie popierać, aby się mogło w czasach ogólnej drożyzny utrzymać. Mając 600 koron rocznej subwencyi na wydawnictwo — nawet przy największej oszczędności kwota ta nie wystarczy na pokrycie druku i innych wydatków czasopisma.

Kto zaraz daje, dwa razy daje!

Obecnie znów druk podrożał o 10 prc. od 1. stycznia b. r. Zalegającym z prenumeratą będziemy zmuszeni wstrzymać wysyłkę naszego pisma.

Prenumerata roczna wynosi 4 kor., dla nauczycieli 2 kor., półroczna 2 kor. — Adres administracyi: Lwów, W. Pola l. 12.

Kronika.

Redakcya i Aministracya czasopisma naszego znajduje się obecnie przy ul. W. Pola. l. 12, — dokąd należy wszelkie pisma adresować.

Zwracamy uwagę szan. Kolegów na doniosły artykuł wstępny w tym numerze p. t. „Czy wieczny zastój".

Z okazyi przypadającego w tym miesiącu święta żyd. Nowego roku, przesyłam tą drogą wszystkim szan. pp. Kolegom, Koleżankom i Przyjaciołom serdeczne życzenia. *N. Schipper.*

Roczniki czasopisma naszego są do nabycia w naszej administracyi dla nauczycieli po 2 kor. za rocznik.

Posiedzenie wydziału Towarzystwa naszego odbędzie się w drugiej połowie września br., a członkowie wydziału w swoim czasie otrzymają zaproszenie.

Apelujemy do wszystkich szan. pp. Kolegów w całym kraju, aby z nowym rokiem szkolnym zamawiali wszelkie podręczniki do nauki religii mojżesz. w Towarzystwie naszem, (Lwów, W. Pola 12), celem przy-

sporzenia mu funduszów. Dla ubogiej młodzieży daje Tow. rabat, a drobny zysk, jaki Tow. zostaje, służy na opędzenie najniezbędniejszych wydatków. Akcya w sprawie policzenia lat służby i inne doniosłe sprawy wymagać będą interwencyi deputacyi nauczycieli do Sejmu etc., a w razie braku funduszów, odpadnie wszelka akcya. Do Towarzystwa każdy się zwraca o Radę i pomoc, której nikomu się nie odmawia, dlatego jest świętym obowiązkiem szan. Kolegów, książki w Towarzystwie naszem zamawiać i przysporzyć mu jaki taki fundusz. W Towarzystwie leży siła, jednostka sama nic nie zdziała. Spodziewamy się, że głos nasz nie przebrzmi bez echa, i że szan. Koledzy we własnym interesie Towarzystwo popierać będą.

Wszak wszyscy szan. pp. Koledzy przekonali się o dodatniej działalności Towarzystwa naszego dla dobra szan. Kolegów, dlatego należy jedyną tę organizacyę fachową z całych sił popierać moralnie i materyalnie: a) przez uiszczanie rocznych wkładek (2 kor. rocznie); b) przez sprowadzanie z Tow. podręczników do nauki religii mojż. w szkołach posp. i wydziałowych; c) przez nadsyłanie rzeczowych i aktualnych artykułów do czasopisma naszego; d) przez jednanie członków Towarzystwu; e) brać czynny udział we wszelkich sprawach obchodzących ogół nauczycieli religii mojż.; f) przez rozszerzanie czasopisma naszego.

Następujący okólnik wydała c. k. Rada szk. okręgowa miejska do L. 3447/910 z 19. lipca 1910 do Dyrekcyi i Zarządów wszystkich szkół męskich i żeńskich we Lwowie. C. k. Rada szk. okr. m. przypomina wszystkim Dyrekcyom i Zarządom szkół, aby odnośnie do rozporządzenia c. k. Ministerstwa W. i O. z 19. lutego 1876 l. 1683 i okólnika c. k. Rady szk. krajowej z 30. listopada 1871 l. 9431 przy układaniu z początkiem roku szkolnego podziału godzin nauki uwzględniały Zakon izrael. tak, by dziatwa wyzn. mojżesz. mogła się wstrzymać w sobotę od pisania i rysowania, a względnie by nie była w dniu sobotnim do tego zmuszoną. Religia bowiem mojżeszowa zakazuje tego, a wedle wyżej powołanych przepisów szkolnych i pośrednie, lub bezpośrednie przymuszanie do przekroczenia tego zakazu nie jest dozwolone. Do powołanych rozporządzeń należy się ściśle zastosować".

Piątkowski m. p. *Ciuchciński* m. p.

Od Redakcyi. Niniejszy okólnik podajemy do wiadomości szan. Kolegów w całym kraju, aby w razie potrzeby mogli się odwołać do rozporządzenia Ministerstwa Wyzn. i Ośw. jak i c. k. Rady szk. krajowej w sprawie święcenia sobót.

Oprócz tego istnieje osobne rozporządzenie c. k. Rady szk. kraj. z 22. marca 1893 L. 3460 w sprawie święcenia następujących świąt: 1, 2, 9, 10, 15, 16, 21, 22, 23 Tyszri; 15, 16, 21, 22 Nisan św. Pesach, 6 i 7 Sywan św. Szebuot.

W tym roku są następujące dni świąteczne wolne od nauki szkolnej dla młodzieży wyzn. mojżeszowego:

1. i 2. miesiącu Tyszri — 12. i 13. września br.
9. " " 20. września po połud.
10. " " 21. "
15. i 16. " (Kuczki) 26. i 27. września
21. " " św. palmowe 2. października
22. 23. " " 3. i 4. "

Nauczyciele religii mają obowiązek czuwać nad ścisłem wykonaniem tych rozporządzeń władz szkolnych przez Dyrekcye i Zarządy szkół.

Celem podjęcia akcyi w sprawie kreowania stałych posad nauczycieli religii m. w miastach i miasteczkach, potrzebne nam są daty statystyczne — prosimy przeto szan Kolegów, aby raczyli przesłać potrzebne daty: a) ilość szkół; b) ilość dziatwy wyzn. mojż. w każdej szkole; c) ilość oddziałów; d) ilość nauczycieli religii w danem mieście.

Z powodu otwarcia sejmu kraj. we wrześniu zwracamy się do szan. Kolegów, którzy, mają niepoliczone lata służby, aby sami wprost do sejmu wnosili petycye, Towarzystwo zaś nasze od siebie jako korporacya wniesie również petycyę o policzenie lat służby i załączy spis wszystkich nauczycieli religii z wykazem statystycznym. W sprawie tej wyszle Tow. nasze osobną deputacyę do sejmu.

Ś. p. Dr. Franciszek Tomaszewski, dyrektor gim. III. we Lwowie, prezes Pol. Tow. Ped., b. poseł na Sejm i do Rady Państwa, radny miasta Lwowa, zmarł w 60. roku życia 17. czerwca br. po długich a ciężkich cierpieniach. Ś. p. Dr. Tomaszewski był gorącym orędownikiem spraw nauczycielstwa i szkolnictwa w Sejmie i Radzie miejskiej, za co zasłużył sobie na wielki szacunek i wdzięczność nauczycielstwa.

Zmarły jest autorem wielu dzieł z dziedziny fizyki i szkolnictwa, które mu zjednały wielką popularność wśród rzeszy nauczycielstwa. Do spraw nauczycieli religii mojż. jako poseł sejmowy odnosił się z największą życzliwością. W Sejmie 15. września 1903 mówił: Zapewnijmy nauczycielom przynajmniej pewność posiadania tego, co mają, zapewnijmy im starość bez trosk i goryczy... Nauczycielstwo nie ma pretensyi, aby było Benjaminkiem społeczeństwa — jednakże paryasem jego być nie chce i nie żebrze łaski, ale żąda sprawiedliwości". Pogrzeb odbył się 19. czerwca br. przy udziale członków Rady szk. kraj. z P. wiceprezydentem Dr. Dembowskim na czele, profesorów uniwersytetu, posłów sejmu, Rady państwa, radnych miasta Lwowa, wydziału Tow. N. szk. wyż., wydziału Pol. Tow. Ped., prezydyum miasta Lwowa świata naukowego, literackiego, artystycznego, delegacyi różnych Towarzystw i niezliczonej rzeszy nauczycielstwa i publiczności: Nad grobem przemawiali: Dr. Głąbiński, ks. Janik, Dr. Stahl i dyr. Polaczek.

Wszystkie czasopisma poświęciły zmarłemu Dyrektorowi, ś. p. Tomaszewskiemu, gorące wspomnienie pośmiertne.

Cześć Jego pamięci!

Zbiór Modlitw dla szkół pospolitych, wydziałowych i niższych klas szkół średnich napisali Natan i Naftali Szyperowie, Lwów 1912 — nakładem autorów, cena 1. Kor., str. 104., wydanie piąte. Pod powyższym tytułem opuściła prasę książka do nauki modlitw hebrej-

skich w tłumaczeniu polskiem jako znakomity podręcznik obok historyi biblijnej w szkołach naszych. Nauka modlitw w języku hebrejskim jest integralną częścią nauki religii, dlatego jest świętym obowiązkiem każdego nauczyciela religii obok historyi biblijnej uczyć modlitw hebrejskich w tłumaczeniu polskiem, aby dziecko żydowskie po ukończeniu szkoły lud., czy wydziałowej, zaznajomiło się ze wszystkiemi, najważniejszemi modlitwami.

Pod względem pedagogicznym odpowiada ta książka w zupełności swemu zadaniu, autorowie mając za sobą znakomitą rutynę i doświadczenie pedagogiczne dołożyli wszelkich starań, aby szkołom naszym zapewnić wyborny podręcznik. Pod względem zaś technicznym przedstawia się ta książka bardzo dodatnio: druk duży i piękny, w zupełności odpowiada swemu zadaniu.

„Zbiór Modlitw“ jest aprobowany przez Wys. ck. Radę szkolną kraj. i liczne Zbory izr. w kraju.

Do nabycia Lwów, W. Pola l. 12.

Polskie czasopisma pedagogiczne, napisał Prof. Dr. A. Karbowiak — wyszły jako odbitka z „Wychowania w Domu i w Szkole“. Jest to nader cenna i pożyteczna monografia, napisana sumiennie i bezstronnie dla historyi i rozwoju naszego piśmiennictwa pedagogicznego w trzech zaborach.

Szkoła, zeszyt VI. (czerwiec, zeszyt VII. i VIII. lipiec, sierpień) 1912 zawiera wiele cennych rozpraw z dziedziny pedagogiki — na co zwracamy uwagę szan. Czytelników.

Truskawiec w sierpniu.

U stóp gór karpackich leży piękna miejscowość wśród zieleni drzew szpilkowych, sadów i łąk. Klimat ma Truskawiec na wpół górski i wiejski, a zatem przyjemny i łagodny. Nie ma przeciągów, bo zewsząd otacza go wieniec wzgórz pełnych zieleni. Jeśli Bóg dotyka ludzi chorobami, musi im dać i środki lecznicze na nie. Kraj nasz obfituje w znakomite źródła, które usuwają wszelkie dolegliwości w różnych cierpieniach. Krajowe Tow. zdrojowisk i uzdrowisk pracuje gorliwie nad podniesieniem zdrojowisk krajowych i całkiem słusznie! Wywozić swój grosz za granicę do badów, zamiast szukać ulgi w cierpieniach u siebie w kraju, jest wprost zbrodnią narodową! Z każdym rokiem wprowadza się w naszych zdrojowiskach ulepszenia i udogodnienia, aby przyjeżdżający kuracyusze mieli wszelką wygodę za swoje pieniądze. Truskawiec do niedawna zupełnie zaniedbany, jest obecnie pierwszem miejscem kąpielowem w kraju naszym. A ma ku temu wszelkie warunki. Jego kąpiele siarczano-solankowe, gazowe, borowinowe, inhalacye solne (2 km. obok znajdują się warzelnie soli w Stebniku) i jego źródła do picia: „Naftusia“, „Zosia“, „Marysia“, Bronisława — działają znakomicie w chorobach serca, pęcherza, żołądka, są znakomitem środkiem leczniczem na gościec (gicht), kwas moczowy, reumatyzm i inne przewlekłe choroby.

Nowy współwłaściciel Truskawca, mecenas dr. Fraenkel, b. wiceburmistrz Drohobycza, wiceprezes Sokoła, przez cały sezon osobiście kieruje wszelkiemi sprawami Truskawca. Staje zawsze na czele wszelkich obchodów narodowych, hojnie daje z własnej szkatuły na cele narodowe (na dar grunwaldzki i chełmski złożył 540 K), religijne i humanitarne. — Sprowadził muzykę zdrojową z Królestwa, na czele której stoi kapelmistrz p. Schwarzmanoff. Orkiestra ta grywa utwory popularne i klasyczne, szczególnie swój repertuar wyposażył bogato w utwory polskie, za co p. Sch. zbierał istne laury, jak i za własną kompozycyę. „Cios chełmski“, odgrywany niezliczone razy wśród burzy oklasków.

Pan mecenas Dr. Fraenkel jest dla każdego uprzejmy, ujmujący, towarzyski i cieszący się wielką popularnością wśród kuracyuszy. Odnowiono łazienki, zaprowadzono oświetlenie elektryczne, jest sala balowa i teatralna, Klub towarzyski, w którym znajdują się wszystkie polskie czasopisma krajowe i z Królestwa, rzeszy w sobie kwiat kuracyuszy. Bawili w Truskawcu koryfeusze nauki polskiej, jak prof. lwowskiego uniwersytetu: Dr. Wilhelm Bruchnalski, Dr. Dziwiński. Thulie, literaci, artyści, profesorowie gimnazyalni, nauczycielstwo ludowe, które tu doznaje wiele ulg, jak całkowite uwolnienie z taksy i ma znaczne zniżki na kąpiele.

Na czele Zarządu zdrojowego stoi dyrektor Teodorowicz, człowiek o akademickiem wykształceniu, jest on duszą całego Truskawca, zawsze na swoim posterunku od 6 rano do późnej nocy, zawsze taktowny, grzeczny, uprzejmy, usłużny, dyrektor dąży do wszelkich ulepszeń i reform, a zawsze daje inicyatywę. Dyrektor Teodorowicz wyjeżdża na specyalne studya po sezonie do zagranicznych wód, aby w przyszłym roku znowu zaprowadzić w Truskawcu ulepszenia na wzór pierwszorzędnych miejsc kąpielowych w Europie. Z tego widać, że właściciele nie skąpią wkładów, aby Truskawiec mógł rywalizować z pierwszorzednymi badami Europy.

N. S.

Praca i rozrywka dla dzieci.

Rozwiązanie zagadek z Nr. 69. 1) Panorama, 2) Zapolska, hamak. Rozwiązanie trafne nadesłał Marek Suchestow Drohobycz.

Zagadka kropkowa.

Ziemię chełmską wyłączyli Moskale
I dzieciom po polsku mówić.......
Nie uda to im się nigdy przecie,
Jak długo Polacy będą na......
Bo Polak odda prędzej swe mienie
Niżby pozwolił na...........
Kochajcie więc mowę ojczystą dzieci,
Bo to najdroższe co macie na.......
Dajcie więc dziatki na chełmski dar,
Niech się was wstydzi ten biały..

Zagadka.

Jest ona na twarzy, różnie z nią bywa,
Nieraz jest dobra, nieraz zła i krzywa.
Drugie jej znaczenie:
To istne zniszczenie.
Wysadza skały, okręty rozbija,
Dlaczego taka jest? Wina w tem czyja?

Śmierć.

Alegorya talmudyczna.

Wierszem ułożyła L. Schipperowa.

Za płotem rosły słodkie winogrona.
Lis chytry je pragnie, mało nie kona,
Jak tam się dostać ów płot dość wysoki,
Otwór jest w płocie, lis tęgi, szeroki
Schudnąć trza z rezygnacyą powiada,
Inaczej nie przejdę, trudna w tem rada.
Zaczął głodówkę, schudł zapatrzony w płot,
I w mig się prześliznął przez otwór, jak kot,
Dopadł winogron, je bez pamięci,
Mlaszczy językiem, a ogonem kręci.
Gdy się tak gronami do syta uraczył,
Lis nieszczęśliwy ze strachem zobaczył,
Że się przez otwór znowu nie dostanie.
Tuszy przybyło, to istne skaranie!
Ale od czego lis ma tęgą głowę?
Głoduje znowu chudnąc o połowę;
I cóż mi z winogron, lis ze smutkiem rzecze,
Jakiem chudy był, taki wracam przecie.
Lis i winogrona to życie człowieka,
Z niczem człek uchodzi, gdy śmierć nań czeka,

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor: Naftali Schipper Drukarnia Udziałowa, Lwów, Kopernika 20.